Nr. 143. Czwartek 27 czerwca 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

W usługach militaryzmu.

Rozstrzygają się losy najważniejszej dla życia ludów w Austryi ustawy, jaka od czasu uchwalenia reformy wyborczej przyszła pod głosowanie w parlamencie. Nowa ustawa wojskowa, która miała przynieść ulgę w postaci dwuletniej służby, nie spełniła tych nadziei: skraca czas służby tylko dla części armii, dla drugiej części pozostawia trzyletnią służbę, dla trzeciej z 8 tygodni przedłuża służbę na 2 lata, dla czwartej z 2 lat przedłuża ją na 3 lata. A nadto nowa ustawa zwiększa kontyngent rekrutów o 76 tysięcy i ustala ten kontyngent na lat 12, czem pozbawia parlament na 12 lat prawa uchwalania lub odmawiania rządowi rekruta.

Stronnictwa rządowe w czambuł głosują za temi wszystkiemi pogorszeniami. Tylko jedyni posłowie socyalistyczni głosują przeciw i stawiają poprawki. Stronnictwa burżuazyjne zwartą większością odrzucają każdą poprawkę. Nawet te z pośród stronnictw burżuazyjnych, które zazwyczaj lubią popisywać się „radykalizmem", przeszły jawnie w szeregi tej gwardyi rządowej.

Zwłaszcza Rusini usilnie się starają zarobić na nowo na tytuł „Tyrolczyków Wschodu". Ci ukraińscy narodowcy i radykali, którzy reklamowali się hałaśliwie jako oskarżyciele i mściciele krzywd chłopskich, przykładają rękę do tych wszystkich krzywd, jakie chłopu i robotnikowi niesie nowa ustawa wojskowa. Zaprzedali się rządowi i sami cofają swoje poprawki, które postawili jako wnioski mniejszości komisyi, a gdy ich cofnąć nie zdołali — głosują sami przeciw swoim wnioskom!

W usługach militaryzmu stanęło wszystko w parlamencie, co nie jest socyalistyczne, z wyjątkiem paru radykałów czeskich.

Z łaski posłów burżuazyjnych otrzymuje lud karykaturę dwuletniej służby wojskowej i nowe ciężary, nowy podatek krwi i mienia, który całem brzemieniem spadnie na barki ludności pracującej.

Habet i debet.

Tego terminu z buchalteryi kupieckiej użył poseł Wł. L. Jaworski na zgromadzeniu „prawicy narodowej" odbytem w niedzielę w Krakowie, na którem zdawał sprawę z przesilenia heinoldowskiego. Za ogromny postęp uważać należy sam fakt, że konserwatyści wogóle zwołują jakieś — choćby poufne — zgromadzenia, na których roztrząsają kwestye polityczne i to tak „delikatne", jak stosunek do cesarza i do rządu. Dawniej, nim powszechne głosowanie zmusiło także konserwatystów do stykania się z wyborcami, uchodziło za „grzech narodowy" kwestyonowanie uległości kraju — t. j. tych, którzy siebie za kraj uważali — wobec rządu; teraz czasy się zmieniły i przywódca konserwatywny nietylko te sprawy omawia, ale nawet znajduje w postępowaniu rządu — rzecz niebywała! — strony ujemne.

Poseł Jaworski uważa sprawę między Kołem polskiem a ministrem Heinoldem za rzecz rachunkową. Jak w bilansie kupieckim zestawia się zyski i straty dla wyciągnięcia wniosku o rentowności czy upadku interesu, tak p. Jaworski zestawia z owego przesilenia zyski (habet) i straty (debet), nie wdając się oczywiście w tak ryzykowną rzecz, jak skonstatowanie rezultatu przedsiębiorstwa handlowego, chcieliśmy powiedzieć akcyi politycznej. Podnosimy jeszcze raz, że sam fakt przymawiania się do strat jest wyróżniającym się zwrotem w polityce tej grupy, która ze stańczyków przechrzciła się — także po zaprowadzeniu powszechnego głosowania — na „prawicę narodową"; szkoda tylko, że p. Jaworski nie ma odwagi powiedzieć tego przed szerszym ogółem, np. przed wyborcami z jego 8-miastowego okręgu, lecz kryje to w pomrokach jakiegoś lokalu w Krakowie, wtajemniczając hr. Antoniego Wodzickiego, dra Augusta Sokołowskiego i tym podobnych „polityków".

Po stronie strat cytuje p. Jaworski fakt uzyskania przez Rusinów (w orędziu cesarskiem) silnego środka agitacyjnego przeciw Polakom, dalej fakt cofnięcia się Koła z uchwały, że straciło zaufanie do Heinolda i zrywa z nim stosunki. Tyle tylko strat widzi mener konserwatywny w zajściu, które cały kraj, o ile nie śpiewa wedle komendy wydanej mu z pod Kawek, nazwał klęską Koła polskiego. Bo co wielkiego właściwie się stało? Rusini dostali orędzie cesarskie, Polacy także dostali. Różnica leży tylko w tem, że Rusini dostali je pierwej, ale to jest tylko „zaniedbaniem formy", z czego wielki polityk nie robi kwestyi gabinetowej. Sam zaś fakt wpływania cesarza orędziami na sprawę dotyczącą kwestyi dla kraju pierwszorzędnej: sporu narodowościowego, uważa p. Jaworski oczywiście za niepodlegający krytyce, bo cesarz — nie jest za swe akta rządowe odpowiedzialny. Jest nim minister i tego Koło pociągnęło do odpowiedzialności, zrywając z nim stosunki. Cóż, kiedy zerwanie to nie przetrwało ani 24 godzin, gdyż „oburzenie" Koła stopniało jak masło na słońcu pod wpływem — znowu orędzia cesarskiego popartego audyencyą p. Lea. I tak w kółko.

Gdyby p. Jaworski ograniczył się był w swem sprawozdaniu do podania innej pozycyi „debet" niż w rzeczywistości było, możnaby to „zapomnienie" położyć na karb jego małej znajomości reguł buchalteryjnych, mimo, że kupiec — a polityka jest w prowadzeniu jej przez Koło interesem handlowym — za niedokładne bilansowanie może iść do kryminału. Ale p. Jaworski równocześnie z przeoczeniem całego szere-

---

FILIP BERGES.

CZYJE DZIECKO?

9

(Ciąg dalszy).

Zmieszanie to i zadziwiająca hojność darów Salomonowych łatwo pozwalały domyśleć się umiejącemu biegle czytać w sercach ludzkich pastorowi, iż głównym sprawcą zniknięcia dziecka jest nikt inny, jak Salomon, i że mus tylko zniewolił go do zasięgnięcia rady u pastora.

— Salomonie, Salomonie! — rzekł gniewnym głosem pastor. — Wiem wszystko! Bóg Wszechmogący otworzył mi oczy na czyny twoje. Jednem słówkiem mógłbym wyjaśnić sędziemu całą sprawę. Jednak jestem miłosiernym wobec ciebie, jak Ojciec Niebieski jest wobec mnie miłosiernym, gotów więc jestem dopomódz ci. Opowiedz mi wszystko, nie staraj się nic ukryć.

Przebiegły pastor trafił w sedno, gdyż zabobonny, jak wszyscy zesztą murzyni, Salomon nie wątpił już, iż pastorowi wszystko wiadomo.

— Na zachodniem przedmieściu mieszka bogaty handlarz drobiu Sam Kohan — rozpoczął swą spowiedź Salomon. — Chociaż jest już od lat pięciu żonatym, nie ma jednak potomstwa i bardzo się tem martwi. Ujrzawszy najmłodsze dziecko mojej żony, wpadł na pomysł kupienia go i począł mnie namawiać, abym mu dziecko sprzedał. Przystałem na cenę dwustu dolarów i całą tę sumę gotówką od niego pobrałem. Wysłałem żonę do ogrodu niby to po tykwy, sam pilnowałem przy bramie ogrodowej, kupiec zaś ukradł tymczasem dziewczynkę. Wmówiłem w żonę, iż zapewne ktoś z sąsiadów ukradł dzieciaka, gdyż wiedziałem dobrze, iż nigdy nie zgodziłaby się oddać go dobrowolnie. Rozpoczęła poszukiwania, i trzeba trafu, odkryła, iż w domu Małgorzaty Trone znajduje się niemowlę. Ani Małgorzata, ani Zuzanna nic nie są winne, a żona moja tak je prześladuje procesami aż do ostatniej instancyi, że boję się, aby cała prawda nie wyszła na wierzch.

— Możebyś odebrał dziecko od Kohana? — zapytał pastor.

— Nie, panie pastorze, to niemożliwe. Żona Sama Kohana razem z dzieckiem wyjechała potajemnie do Georgii, do swych krewnych, aby przez przyjazd swój przekonać ich, że posiada dziecko; powróciwszy zaś z dzieckiem do domu, zatrze wszystkie ślady kradzieży tak, że mieszkańcy tutejsi będą przekonani, iż powiła w Georgii dziecko.

— Hm, hm... Tak, czy inaczej, dobrze umieszczone, nie będę więc łajał ciebie za to, iż uczyniłeś to bez wiedzy żony. Jedyna osoba, która cię niepokoi, to ciotka Małgorzata?

— Tak jest.

— Gdzieś podział pieniądze, które otrzymałeś od Sama?

— Zakopałem je.

Pastor wsparł głowę na rękach, podniósł grube, w rogowej oprawie okulary na czoło i rzekł:

— Słuchaj, synu mój, powiem ci, co czynić należy. Po pierwsze, przyniesiesz mi sto dolarów, których wyrzec się musisz. Mam w swej parafii pewnego człowieka, który nie jest w stanie wykarmić licznej rodziny, jaka go obsiadła. Dołożę starań, aby dostać najmłodsze jego dziecko. Znasz go zapewne: to znany złodziej Dan Holl, który miał niedawno setną rozprawę o kradzież. Sądzę, iż dobrą i miłą Bogu będzie rzeczą odebrać mu dziecko, które, wychowując się przy ojcu, widziałoby wciąż dokoła siebie grzech i występek i wyrosłoby na złodzieja. Kupię więc potajemnie u Dana najmłodsze jego dziecko, twoją zaś rzeczą będzie podsunąć je zgrabnie swej żonie.

— Ale jak to uczynić?

— Pozwól mi skończyć! Dziś jeszcze zawiadomię o wszystkiem starą Małgorzatę i namówię ją, by do ostatniej rozprawy apelacyjnej stanęła nie z dzieckiem swej córki, a z kupionem od Dana. Przed trybunałem odwoła dawne swe zeznania, tyczące się jej córki, i powróci do pierwotnego swego twierdzenia, mianowicie, że dziecko znalazła pod drzwiami.

(Dokończenie nastąpi).

gu pozycyj strat, zobaczył całe mnóstwo pozycyj „habet“, tj. zobaczył zyski tam, gdzie — jak przy samym końcu przyznał — ogólny bilans jest niekorzystny. Zyskiem jest, że rząd okazał słabość; że cesarz uznał „zasadę“, że bez zgody Polaków Rusini nic nie dostaną; że ponownie stwierdzono, że Koło jest stronnictwem państwowem, że wobec spraw państwowych potrafi się ugiąć.

Czy rząd faktycznie okazał się słabym? Nikt nie twierdził, jakoby rząd hr. Stürgkha był silny, a jednak w zapasach z Kołem polskiem okazał się silniejszym niż Koło, a kto zostaje pokonanym, nie ma prawa zwycięskiemu przeciwnikowi zarzucać słabości. Czy cesarz faktycznie przyrzekł, że Rusini bez zgody Polaków nic nie dostaną? Przeciw temu twierdzeniu p. Jaworskiego stoi twierdzenie p. Wassilki, który dopiero wczoraj w dyskusyi nad ustawą wojskową oświadczył, że Rusini mają pewność, że bez odszkodowania nie dopuszczą do uchwalenia noweli kanałowej. O trzeciej pozycyi zysku, o tem, że Koło jest stronnictwem państwowem, nikt nie wątpił i dziwić się można, że trzeba było dopiero klęski, aby tę starą prawdę ponownie stwierdzić. Chyba, że p. Jaworski chciał wyraźnie wskazać, że pokora jest wielką cnotą i że najdotkliwsze nawet kopniaki nie przeszkodzą Kołu polskiemu w dalszem — uginaniu się.

A bilans, konsekwencya zestawienia? „Stosunek Koła do państwa nie może uledz zmianie“ — stara piosenka konserwatywna. Rząd może być jakikolwiek, czy w jesieni będzie na jego czele Stürgkh obecny, czy Stürgkh inny, Koło musi mieć wzgląd na państwo, bo „nie można naśladować głupstw“, chociaż one podkopują podwaliny egzystencyi Koła. Jeżeli dla wyciągnięcia takiego bilansu „prawica narodowa“ pofatygowała p. Jaworskiego do wygłoszenia sprawozdania, to szkoda było czasu. Kraj z góry wiedział, że z rachunków konserwatystów tylko taki bilans może wypaść.

Listy warszawskie.

Warszawa, 24 czerwca.

Chełmszczyzna a samorząd. — Nowa nikczemność petersburskiego „Koła“. — Nastrój przedwyborczy. — Broszura ugodowa. — Pogłoski wojenne.

A więc Chełmszczyzna ostatecznie zostanie oderwana! Nic nie pomogły żadne zabiegi w Radzie państwa, tak samo jak i — poprzednio — w Dumie. Natomiast sprawa samorządu miejskiego napewno nie doczeka się załatwienia w tej sesyi Dumy. Losy samorządu spoczywają przecież w rękach tak niezawodnych jak ręce Kobylińskiego — tego samego, który nie cofał się przed niczem, aby przeforsować ustawę o oderwaniu Chełmszczyzny sposobami, wywołującymi zdumienie nawet u rosyjskich „lordów“, jak członków Rady państwa nazywają drwiąco pisma rosyjskie. Mało tego, że sprawa samorządu miejskiego w Królestwie nie zostanie doprowadzona do końca w bieżącej sesyi Dumy problematyczny samorząd w tej postaci, jaką przybrał już po pierwszych posiedzeniach komisyi Rady państwa, stracił nawet tę odrobinę znaczenia dla szerszych kół ludności miejskiej, jaka ocalała w nim po dyskusyi dumskiej. Oto „lordowie“ rosyjscy uznali, że ustawa ta jest zbyt... demokratyczna i popodnosili cenzus wyborczy tak, iż liczba wyborców musi stopnieć do minimum. Według projektu rządowego, uchwalonego przez Dumę, prawo wyborcze posiadali lokatorowie, płacący w Warszawie 270 rubli, w Łodzi 150, w miastach z ludnością ponad 50.000 — 144. W ten sposób mogłaby korzystać (n. p. w Łodzi) z udziału w wyborach nawet część robotników. Temu jednak radykalnie zapobiegła Rada państwa, podniósłszy cenzus lokatorów w Warszawie do 540 rs., w Łodzi do 240, w miastach ponad 50.000 mieszkańców — do 196. Prysły więc marzenia tych idealistów, którzy łudzili się, że przecież bodaj w samorządzie miejskim głos robotnika będzie miał pewne znaczenie.

Zresztą nadzieje te były oparte na innem złudzeniu — mianowicie na wierze, że samorząd miejski zostanie wprowadzony. Tak jednak, jak dziś sprawy stoją, jest to zupełnie problematyczne. A nie otrzymanie nawet samorządu jest ciosem bardzo dotkliwym dla petersburskiego „Koła“, które wmawiało w społeczeństwo, że, pomimo klęsk rozmaitych, jakie Polaków spotkały z ręki Dumy, samorząd miejski w Królestwie bądź co bądź jest zdobyczą. Tymczasem i ta „zdobycz“ wisi w powietrzu.

A może „Koło“ i jego endeccy kierownicy liczą na to, że czarna sotnia zlituje się nad Polakami i da Królestwu samorząd ziemski za cenę tej niesłychanej nikczemności, jaką znowu popełnili ci „wybrańcy“ narodu (?); głosując razem z Puryszkiewiczami i innymi czarnosecińcami wszelkich odcieni za rządowem przedłożeniem flotowem? Kto wie, może i to na myśli mieli wszyscy ci Grabscy, Jarońscy, Harusewicze itp. patryoci wszechrosyjscy.

Wyborami do IV. Dumy nikt się tu u nas nie entuzyazmuje. Najzupełniejsza bowiem jałowość obok nieprzejednanej wrogości dla Polaków tej instytucyi jasna jest dla każdego. Do akcyi przedwyborczej szykują się tylko narodowi demokraci, którzy z Warszawy chcą znowu wysłać Dmowskiego. Istotnie, najgodniejszy to kandydat do takiego „ciała prawodawczego“ jak Duma i tylko żałować należy, że O. Damazy Macoch siedzi w kryminale. Ten bowiem jeszcze bardziej nadawałby się do parlamentu stołypinowsko-puryszkiewiczowskiego.

O nastroju, jaki obecnie panuje w bardzo szerokich kołach społeczeństwa polskiego u nas, dokładnie informuje bardzo energicznie kolportowana broszura p. t. „W chwili ciężkiej i trudnej“. Napisał ją „Ten sam“, pod którym to pseudonimem, jak powiadają, ukrywa się nie kto inny tylko Erazm Piltz, były redaktor petersburskiego „Kraju“, a obecny tak samo ugodowego „Słowa“. Otóż zdaniem autora wzmiankowanej broszury bilans porewolucyjny przedstawia się w sposób następujący. „Wszystko, cośmy (ugodowcy??) zdobyli w dniach wolnościowych, kurczy się, nad wszystkiem zawisła groźna niepewność. Liczbę naszych posłów zmniejszono o 2/3. Polskie szkolnictwo... już jest tylko tolerowane. Straciliśmy „Macierz szkolną“... „Towarzystwo wpisów szkolnych“... Ubyły stowarzyszenia „Sokołów“... Sfera języka polskiego w życiu publicznem jest stale i ciągle ograniczona... Kraj poniósł ciężką stratę przez wykup kolei Wiedeńskiej... Nakoniec cios ostatni, najdotkliwszy — to sprawa Chełmska“. Taki jest bilans dotychczasowy. A przyszłość? „Nie łudźmy się. Ta sama idea, która doprowadziła do skupu kolei Wiedeńskiej i do projektu wyodrębnienia Chełmszczyzny, przenikać będzie w najbliższej przyszłości i inne sfery działalności państwowej, prawodawczej i administracyjnej“. Jakiż jest skutek tego? Oto „zachwianie się wiary, aby można było skutecznie pracować dla kraju na drodze legalnej. Wyrazem tego zwątpienia jest stanowisko, jakie znaczna część opinii zajęła w ostatnich czasach wobec zadań reprezentacyi naszej w Petersburgu. Szerzy się przekonanie, że cała nasza obrona parlamentarna jest z góry skazana na bezpłodność i że najlepiej byłoby wycofać się zupełnie z bezużytecznego posterunku“. Charakterystyczne przyznanie!

Oczywiście „Ten sam“ załamuje ręce z powodu takiego położenia rzeczy i zwraca uwagę na fakt, iż wobec rozbicia się złudzeń „legalizmu“ powstaje pęd do działalności nielegalnej w duchu niepodległościowym. I właśnie walkę z tą działalnością propaguje w swej broszurze. Walka zaś owa ma polegać na publicznem omawianiu faktów, dotyczących objawów takiej działalności, co — broń Boże! — nie ma być denuncyacyą, jak zapewnia „Ten sam“.

Pogłoski wojenne, które ucichły były na czas jakiś, znowu się zaczynają szerzyć — tym razem mówi się wyraźnie o przygotowaniach wojennych Rosyi, skierowanych przeciwko Turcyi.

Swój.

Filia Administracyi i Działu Inseratowego we Lwowie: ulica Kopernika 24. Filia Redakcyi we Lwowie: ulica Sokoła 4.

Parlament.

Głosowanie nad ustawą wojskową.

Wiedeń, 26 czerwca.

Izba posłów na wczorajszem posiedzeniu kontynuowała dyskusyę nad

ustawą wojskową.

Poseł Eugeniusz Lewicki (Ukr.) cofnął wszystkie przez Rusinów postawione wnioski mniejszości z wyjątkiem trzech.

Poseł tow. Seitz oświadczył, że wotum mniejszości nie jest własnością wnioskodawcy, lecz mniejszości komisyi, a więc sam wnioskodawca nie może cofać wotum mniejszości.

Prezydent odpowiedział, że przed głosowaniem zawiadomił o tem Izbę. Ponieważ nikt nie sprzeciwił się temu, przyjął, iż Izba przyjęła to do wiadomości.

Głosowanie.

Po przemówieniu referenta posła Sommera przystąpiono do głosowania.

Wniosek posła tow. Liebermana o przejście do porządku dziennego nad całą ustawą odrzucono i przyjęto § 1 w brzmieniu komisyi.

Nad wnioskiem posła Habermana (czes. soc. dem.), aby do ustawy dodano przepis o prawach pensyjnych tych, którzy podczas służby wojskowej ulegli nieszczęśliwemu wypadkowi, głosowano imiennie i odrzucono go 302 głosami przeciw 130.

§§ 2—7 przyjęto w brzmieniu komisyi przy odrzuceniu wszystkich wniosków mniejszości.

Przy § 8 przyszło do głośnych protestów ze strony socyalistów, którzy protestowali przeciw zarządzonemu przez prezydenta sposobowi głosowania. Wszechniemcy poparli żądania socyalistów, wskutek czego narodowcy niemieccy obsypali ich stekiem obelg.

Ustęp 1 § 8 uchwalono w brzmieniu komisyi.

Przy ustępie 2 tego § prezydent chce podać pierwej pod głosowanie wniosek komisyi zamiast wniosku mniejszości posła tow. Liebermana.

Poseł tow. Seitz zgłasza żądanie o głosowanie imienne.

Niemcy robią krzyk, że żądanie to zostało zapóźno postawione. Powstała wrzawa; posłowie biją w pulpity. Posłowie socyalistyczni wołają: „Nie pozwolimy na gwałty“!

Rozpoczęło się imienne głosowanie wśród wielkiej wrzawy.

Poseł tow. Schuhmeier woła do Niemców narodowych: Do szeregu! Inni posłowie soc. dem. wołają: Baczność! Kompagnie herstellt! Habt Acht!

Po ukończeniu głosowania nad grupą I., sprawozdawca dr Sommer rozpoczął dyskusyę nad grupą II.

Przemawiał poseł Winarsky, uzasadniając wniosek mniejszości w sprawie ograniczenia ćwiczeń wojskowych.

Poseł tow. Leuthner uzasadniał wotum mniejszości co do skreślenia ustępu 2 i 3 w § 43. Podniósł on, że Izba, głosując za tymi ustępami, pozbawia się na lat 22 prawa oznaczania wysokości kontyngentu rekruta.

Po przemówieniach posłów Fressla, Habermana, Exnera i tow. Ressla posiedzenie zamknięto; następne dziś.

Nowy poseł.

P. Jan Gadek (zastępca mianowanego marszałkiem krajowym, hr. Gołuchowskiego) złożył wczoraj w Izbie ślubowanie poselskie.

* *
*

O budowę dróg wodnych.

Na posiedzeniu komisyi budżetowej minister Trnka oświadczył, że rząd gotów jest w ramach możności finansowej życzeniom wszystkich stronnictw co do budowy dróg wodnych uczynić zadość.

O aneksyę Bośni.

Na posiedzeniu komisyi bośniackiej poseł tow. Renner postawił rezolucyę w sprawie rozszerzenia konstytucyi bośniackiej, usunięcia zarządu wojskowego i utworzenia rządu krajowego odpowiedzialnego przed sejmem, oraz w sprawie udziału Bośni i Hercegowiny w delegacyach.

Rząd przeciw pragmatyce służbowej.

Pod przewodnictwem posłów pojawiła się u ministrów deputacya stowarzyszeń urzędniczych, aby otrzymać przyrzeczenie, że ustawa o pragmatyce będzie od lipca aktywowaną. Ministrowie dali odpowiedź wymijającą, zasłaniając się koniecznością uchwalenia wprzód choćby małego planu finansowego. Także co do zachowania się Izby panów ministrowie nie mogli nic stanowczego przepowiedzieć.

KRONIKA.

Środa 26 czerwca

Krajowy Komitet wykonawczy wiecu nauczycielskiego. W niedzielę dnia 23 bm. obradował we Lwowie kraj. Komitet wykonawczy wiecu nauczycielskiego w licznym komplecie pod przewodnictwem prezesa p. Stanisława Nowaka. Na wstępie zdał sprawę p. Nowak z przebiegu ostatniej konferencyi deputacyi nauczycielskiej z prezesem Koła polskiego w parlamencie. — Sprawa zrealizowania uchwał komisyi szkolnej parlamentarnej przewlokła się znowu, a winę ponosi tu przewodniczący subkomitetu komisyi finansowej dr Korytowski, który nie zwoływał go przeszło trzy miesiące. Wskutek tego odroczono traktowanie tych uchwał do sesyi jesiennej. Komitet wykonawczy ukonstytuował się, wybierając prezydyum, w skład którego weszli pp. Bałaban, Jakimowski, Kwiatkowska, Nowak, Stroński i Własijczuk, jako sekretarze pp. Popowicz i Harabacz. Dla unormowania prac Komitetu wybrano komisyę, mającą się zająć ułożeniem regulaminu. Dłuższą dyskusyę wywołał punkt porządku dziennego: „Dalszy program pracy komitetu“. W myśl jednozgodnej opinii mowców uchwalono wezwać komitety powiatowe do ponowienia akcyi wiecowej po powiatach w miesiącu wrześniu, co do których wyda komitet szczegółowe instrukcye. Komitet wykonawczy postanowił ostrzedz nauczycielstwo przed głosami, jakie pojawiają się ze strony szkodliwych jednostek, szerzących nieprawdziwe wieści o rozbiciu Komitetu wykonawczego. Przeciwnie, po reorganizacyi weszły w skład Komitetu reprezentacye organizacyi wyłącznie nauczycielskich. Przez to stał się Komitet rzetelnym wyrazem interesów ogółu nauczycielstwa, tem więcej skonsolidowanym, że usunął zeń wpływy postronne i destrukcyjne. Komitet wzywa nauczycielstwo, by wszelkie próby i zakusy, dążące ku obniżeniu wpływu, siły i znaczenia tej reprezentacyi nauczycielstwa, odparło z całą energią i stanowczością, na jaką zasługuje wszelka robota, płynąca przeciw interesowi tylotysięcznej rzeszy pracowników na niwie oświaty narodowej.

W końcu komitet wykonawczy uchwalił zaprotestować przeciw niesłychanym napaściom ze strony prasy nieprzychylnej zorganizowanemu nauczycielstwu („Głos Narodu“, „Słowo polskie“, „Echo przemyskie“), na organizatorów rzesz nauczycielskich za ich pracę wśród swoich współtowarzyszy zawodowych i zwraca uwagę opinii publicznej na ataki, jakie spotykają nauczycielstwo, za sam fakt skupienia się pod znakiem organizacyi zawodowej.

Nowiny krakowskie.

Młodzież wobec przyjęcia arcyksięcia. Komitet obywatelski, zorganizowany w celu przyjęcia w Krakowie pary arcyksiążęcej, wezwał młodzież akademicką do utworzenia straży honorowej podczas uroczystości i w tym celu rozesłał zaproszenia na wtorkowe posiedzenie komitetu do wszystkich towarzystw akademickich. Znaczna część zaproszenia odesłała, delegaci jednak kilku organizacyj udali się na posiedzenie komitetu, aby wyjaśnić swoje stanowisko. Gdy przewodniczący otworzył zebranie, wówczas przedstawiciel młodzieży zgrupowanej w stow. „Promień“, oraz reprezentanci „Zjednoczenia“ i kółek naukowych złożyli oświadczenia, w których wyjaśnili, iż w tego rodzaju uroczystościach udziału nie wezmą, że zastrzegają się na przyszłość przeciw podobnym propozycyom. Przewodniczący komitetu dr Schneider i sekretarz p. Kubalski tłómaczyli się z tego kroku i przeprosili młodzież akademicką. Następnie młodzież opuściła posiedzenie. Na gruncie akademickim sprawa ta znajdzie swój epilog na wiecu ogólno-akademickim, zwołanym na czwartek do sali Kopernika.

W sprawie uniwersytetu ruskiego przed kilkunastu dniami odbył się w „Promieniu“ wieczór dyskusyjny, na którym wygłosił referat p. Temnicki, członek „Ukraińskiej Hromady“. W referacie powoływał się prelegent na cały szereg dekretów i rozporządzeń cesarskich, mających stwierdzać nie-polski charakter lwowskiego uniwersytetu; charakteryzował nieuctwo profesorów lwowskiej wszechnicy, posługując się przytem nieciekawemi anegdotami. Prelegent przedstawił historycznie działalność wiecową młodzieży ukraińskiej, pozwalając sobie na bezwzględne twierdzenie, że mordercami Kocki są Polacy. Omawiając stanowisko rozmaitych obozów polskich w sprawie uniwersytetu ruskiego, nie cofnął się prelegent przed zarzutem, że P. P. P. S. D. hołduje w sprawie ruskiej polityce nacyonalistycznej, co wywołało wśród obecnych żywe niezadowolenie wobec znanego i konsekwentnego stanowiska partyi w tej sprawie.

Po odczycie wywiązała się ożywiona dyskusya, w której oficyalny reprezentant polskiej młodzieży socyalistycznej stwierdził, że młodzież zorganizowana w „Promieniu“ uważa żądanie kreowania uniwersytetu ruskiego we Lwowie za słuszne. W ciągu dyskusyi jeden z przemawiających na piętnował nacyonalizm ukraiński, co wywołało ten skutek, że obecni na sali Ukraińcy zebranie opuścili.

Szowinistyczne „Diło“ skorzystało z tej sposobności, aby dyskusyę uznać za nowy atak ze strony polskiej na żądania narodu ukraińskiego.

„Pochód na Wawel“. Wydział Towarzystwa opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury w Krakowie na posiedzeniu, odbytem w d. 14 czerwca pod przewodnictwem hr. Jerzego Mycielskiego, uchwalił ogłosić protest przeciw ustawieniu na wzgórzu wawelskiem pomnika Wacława Szymanowskiego p. t. „Pochód“, motywując swe orzeczenie w następujący sposób:

I. Pomnik nie wykazuje w swej ideowej koncepcyi tej wielkości i głębi, któraby była godnym wyrazem przeszłości naszego narodu.

II. Forma zewnętrzna, w jaką twórca ubrał swój pomysł, nie jest dojrzałą artystycznie i nie czyni zadość wymaganiom sztuki monumentalnej.

III. Ponieważ pomnik pomyślany wyraźnie i wyłącznie w bezpośrednim związku z krużgankami zamku nie nadaje się na żadne inne miejsce, zaś na zamku dla dwóch powyżej wymienionych powodów, jakoteż względów konserwatorskich stanąć nie może, przeto niedopuszczalnem jest ustawienie tego pomnika na żadnem miejscu wzgórza wawelskiego.

Wiec abituryentów, zwołany przez ogólny komitet abituryencki, odbędzie się w niedzielę 30 b. m. o godz. 2 po południu w Kasie chorych (Dunajewskiego 5). Wiec zostanie poświęcony sprawie reformy szkolnictwa i obecnym stosunkom w szkołach galicyjskich.

Zebranie odbędzie się jako poufne, na podstawie § 2 ust. o zgr.

W szkole prywatnej koedukacyjnej p. M. Ramułtowej (ul. Krupnicza 16) dnia 22 czerwca zakończył się rok szkolny. Dzieci w kilku grupach przystępowały do egzaminów w gimnazyach realnem i klasycznem jako prywatyści, przyczem okazała się jawnie korzyść nauki w niewielkich kompletach, przy stosowaniu ścisłej indywidualizacyi oraz najnowszych metod dydaktycznych. Wychowańcy p. Ramułtowej wykazali doskonałe opanowanie przedmiotów nauki i umieli w każdym wypadku uzasadnić rozumowo swoje odpowiedzi, pomimo iż nie znali sposobów pytania obcych sobie profesorów.

Tegoż dnia 22 b. m. odbyła się u p. Ramułtowej ostatnia tegoroczna konferencya pedagogiczna przy licznym udziale rodziców oraz grona nauczycielskiego. Omawiano rezultaty pracy całorocznej nad dziećmi, poczem nauczycielka przyrody przedstawiła rodzicom spis książek oraz tematów odpowiednich dla kierowania zajęciami wakacyjnemi młodzieży, przy stosowaniu których, bez wszelkiego przymusu i przeciążenia, dzieci, obcując z przyrodą przez lato, wyniosą wiele korzyści i unikną tak częstego w czasie wolnym znudzenia. *J. Kl.*

Nowy proces radcy Kosobuckiego. Dziś odbył się przed sędzią r. Szczerbą proces r. Kosobuckiego przeciw majstrowi ślusarskiemu Uznańskiemu o oszczerstwo z powodu zarzutu pobrania kwoty 2500 K. Oskarżony, którego bronił dr Heski, został po przesłuchaniu świadków dra Zakrzewskiego i r. Wolnego uwolniony.

Szczegółowsze sprawozdanie z tej interesującej rozprawy podamy jutro.

Z cmentarza pracy. O strasznym wypadku donoszą nam ze Zwierzyńca, z fabryki szczotek i pędzli. Zarząd fabryki sprowadził maszynę do czyszczenia pędzli i, nie troszcząc się zupełnie o zdrowie i życie robotników, ustawił w całkiem nieodpowiednim miejscu.

Skutki tej barbarzyńskiej nieoględności nie kazały na siebie czekać. W dniu 8 czerwca kierownik fabryki Dziwlik postawił przy maszynie robotnicę Annę Dołko, która żadnego pojęcia o maszynie, jej konstrukcyi i działaniu nie miała. W rezultacie maszyna straszliwie ją pokaleczyła i biedna dziewczyna zmarła po 14 dniach straszliwej męczarni!

Obok tej robotnicy maszyna jeszcze pokaleczyła 3 robotników innych.

Cóż robi zarząd fabryki? Przedewszystkiem, bojąc się odpowiedzialności, usuwa nie wiedzieć gdzie maszynę, aby inspekcya znaleźć jej nie mogła. A następnie — widocznie z obawy rozgłosu — w sposób nieludzki zakazuje surowo robotnikom zbierać składki na wieniec dla zamordowanej przez fabrykę dziewczyny! I to pod grozą wydalenia z fabryki! Cała ta bezwzględna i nieludzka taktyka fabryki w tej sprawie przypomina jakieś zamierzchłe czasy, kiedy traktowano robotnika nie jak człowieka i kiedy najelementarniejszych praw proletaryusz nie posiadał. Zabroniono oddać złożeniem wieńca ostatnią przysługę męczennicy ustroju kapitalistycznego!

Zapytujemy p. inspektora przemysłowego, czy zechce zbadać ten straszny wypadek i zrobić odpowiednie doniesienie do władzy politycznej?

Wypadek na targu. Wczoraj po południu na placu targowym na Groblach kopnął koń 56 letniego włościanina Franciszka Joba z Sosnowic tak silnie, że mu złamał dwa żebra i poranił twarz. Nieszczęśliwemu udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

Epidemia włamań. Wczoraj w nocy włamano się do kasy firmy Sokolnicki i Wiśniewski przy ul. Dominikańskiej L, 3 własnemi narzędziami firmy, znajdującemi się na miejscu. Kasę rozbito, lecz nie dostano się do kasetki, w której znajdowały się pieniądze. W kasie znajdowała się książeczka Kasy oszczędności, której złodziej nie wziął. Podejrzany o to włamanie jest służący firmy, wydalony wczoraj, 18-letni Michał Najdan. Zarządzono za nim pościg.

Kradzieże. Aresztowano na dworcu 32-letniego Samuela Warschauera ze Sosnowic i 53-letniego Pejsacha Lebońskiego z Łomży, którzy skradli Franciszkowi Bujakowi, włościaninowi z Zabierzowa, 45 K.

Aresztowano przy moście podgórskim 19-letniego Franciszka Morawskiego i 16-letniego Jana Lepiarskiego, którzy skradli rezerwiście Józefowi Tomaszewskiemu 45 K. Przy Morawskim za koszulą znaleziono te pieniądze.

O zamordowanie dziecka. Dziś przed trybunałem przysięgłych odbyła się rozprawa przeciw Petroneli Koń, rodem z Trościańca w powiecie zborowskim, o zamordowanie swego nieślubnego dwuletniego syna przez wrzucenie go dnia 6 listopada z. r. do kanału w gminie Grossnöbach pod Monachium, gdzie przebywała na robotach. Popełniła tę zbrodnię z nędzy, gdyż musiała utrzymywać jeszcze drugie nieślubne dziecko. Po tym czynie zbiegła do Krakowa, gdzie ją aresztowano w styczniu na skutek listów gończych sądu w Monachium.

Wyrok zapadnie po południu.

Z Rady gminnej w Rakowicach. D. 23 b. m. odbyło się posiedzenie Rady gminnej w Rakowicach, na którem wybrano w miejsce zmarłego tow. Rychlika zastępcą wójta ob. Banachowicza Andrzeja, do Rady zaś powołano tow. Kazimierza Wichra. Uchwalono odnieść się do posła tow. Klemensiewicza z prośbą o interwencyę w namiestnictwie i Wydziale krajowym w sprawie zalewania przez wodę z koszar wojskowych gruntów, domów i łąk.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Noc w Wenecyi".
Czwartek: „Faust" (I. gościnny występ Adama Didura).
Piątek: „Wróg kobiet".
Sobota po południu: „Orfeusz w piekle".
Sobota wieczór: „Opowieści Hoffmana" (II. gościnny występ Adama Didura).
Niedziela po południu: „Hrabia Luksemburg".
Niedziela wieczór: „Faust" (III. gościnny występ Adama Didura).

Nowiny lwowskie.

Wybór rektorów. Rektorem uniwersytetu wybrano profesora fizyologii dra Adolfa Becka. Rektorem politechniki wybrano prof. Edwina Hauswalda.

O uniwersytet ukraiński. Na skutek manifestu, wydanego przez wszystkie partye ukraińskie, rozpoczyna się akcya wiecowa o uniwersytet ukraiński. Pierwszy demonstracyjny wiec odbyć się ma w niedzielę we Lwowie.

Zmasakrowany przez policyanta! W niedzielę jeszcze zaszedł wypadek we Lwowie, coprawda nie nowy, ale wskazujący na troskliwe pielęgnowanie zwyczajowo już uświęconej tradycyi, że policya ma raczej za zadanie kaleczyć i rozbijać ludzi, aniżeli pilnować bezpieczeństwa w mieście. Wypadek ten, skrzętnie przez władze tajony, wykazuje, że żołdactwo policyjne hula nawet w czasie, gdy się nie śni nikomu o jakichś planach groźnych dla nietykalnych szyb rosyjskiego konsulatu, gdy mowy być nie może o jakiemś podnieceniu, czy rozdrażnieniu. Wystarczy przypadkiem zupełnie i niechcąco znaleźć się w pobliżu urzędującego lwowskiego policyanta, by zostać kaleką na całe życie. W niedzielę wieczorem urzędował policyant nieznany z numeru ani z nawiska na ulicy Kleparowskiej, ścigał jakichś dwóch ludzi, którzy z nieznanego także powodu weszli w konflikt z władzą. Ludzie, dla spokoju i bezpieczeństwa w mieście groźni, z reguły przewyższają organy policyjne i sprytem i zręcznością, a więc i sprawnością w nogach. Policyant nie schwytał więc owych ludzi, natomiast poranił ciężko 14-letniego chłopca Władysława Michałowskiego, syna dorożkarza, który nic wprawdzie nikomu nie zawinił, ale nawinął się pod rękę urzędującemu stróżowi bezpieczeństwa. Policyjny żołdak niewiadomo, czy złość swą z powodu nieudałego ścigania jakichś owych przestępców spędzając na niewinnym chłopcu, czy też samo jego zjawienie się uważając za opór władzy i przeszkadzanie w urzędowaniu — zmasakrował go szablą, a gdy poczęli zbiegać się ludzie, czmychnął przez parkan do jakiegoś ogrodu i ślad po nim wszelki zaginął. Nieszczęśliwą ofiarę rozbestwienia policyanta odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala. Wypadek ten wywołał łatwo zrozumiałe oburzenie przeciw policyjnej brutalności, a ludność, żyjąca w ciągłem niebezpieczeństwie z powodu tego, że po Lwowie takie grasują organa bezpieczeństwa, tem energiczniej musi domagać się, by raz wreszcie już zrobiono porządek z tą wojskową policyą, która nie chroni zupełnie przed rozbojami i napadami w mieście, a grozi życiu i zdrowiu spokojnych mieszkańców.

Brutalny majster. P. Izaak Zucker, majster blacharski, pobił brutalnie pracującego u niego czeladnika za to, że nie chciał on pracować razem z chłopakiem, który robił na robotników plotki przed majstrem. Postępowanie p. Zuckera wskazuje na to, że chłopak widocznie z jego polecenia szkodził robotnikom.

Z sali sądowej. We wtorek odbyła się przed przysięgłymi rozprawa przeciw Mikołajowi Hołowce z Nowego Sioła o podpalenie zagrody szwagra swego Woroniaka, z którym żył w niezgodzie z powodu rodzinnych zatargów. Ogień zniszczył nietylko obejście Woroniaka, ale i kilku sąsiadów. Sędziowie zatwierdzili pytanie co do podpalenia, ale potwierdzili też pytanie o działanie w stanie zupełnego opilstwa. Hołowkę na podstawie tego werdyktu skazał trybunał na trzy miesiące aresztu.

Straszna zbrodnia. W Brzuchowicach pod Lwowem popełnił chłop Paweł Nestorek zbrodnię żonobójstwa. Młodszą znacznie od siebie żonę podejrzywał Nestorek o utrzymywanie stosunku z jakimś parobczakiem i z tego powodu dochodziło do ciągłych kłótni i bójek. W poniedziałek kłótnia skończyła się straszną śmiercią Nestorkowej. Mąż uderzył ją siekierą tak, że pękła jej czaszka, poczem zadał jej kilka ciosów ostrzem. Morderca pozostawił trupa w izbie i uciekł w lasy. Błąkał się dwa dni, poczem zgłosił się w prokuratoryi, która wdrożyła śledztwo i sprawcę zbrodni osadzono w więzieniu.

Kurs przygotowawczy do egzaminów nadzwyczajnych z klasy IV szkoły ludowej z dniem 1 lipca b. r. zostanie otwarty dla osób dorosłych. Zgłoszenia przyjmuje kierownik kursu p. Józef Oleszkiewicz, st. nauczyciel szkoły męskiej im. Konarskiego we Lwowie, ul. Chocimska l. 7, II p. (obok kościoła św. Elżbiety).

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Czwartek: „Samson i Dalila".
Piątek: „Samson i Dalila".
Sobota: „Miłostki".
Niedziela: „Samson i Dalila".
Poniedziałek: „Napoleon i Józefina".
Wtorek: „W gołębniku" (ostatnie przedstawienie przed wyjazdem do Krynicy).

Z kraju.

Szkarlatyna w Zakopanem. (Komunikat urzędowy). Z powodu pojawienia się płonicy w gminach powiatu nowotarskiego, a mianowicie: Poronin, Bukowina i Zakopane, wydelegowało c. k. namiestnictwo krajowego inspektora sanitarnego dra Mieczysława Kramarzyńskiego dla zbadania rzeczywistego stanu rzeczy — tem bardziej, że prasa codzienna rozpowszechniła i jeszcze obecnie rozpowszechnia w tej sprawie wiadomości, które nie zawsze zgodne są z prawdą, a niepokoją publiczność, pragnącą udać się na letni pobyt do jednej ze wspomnianych miejscowości.

Dla zapobieżenia nieporozumieniom stąd wynikłym, komisya klimatyczna, opierając się na wyniku badania, dokonanego przez krajowego inspektora sanitarnego przy współudziale lekarza urzędowego w Nowym Targu i lekarza okręgowego w Poroninie, ewentualnie lekarza stacyi klimatycznej w Zakopanem, tudzież naczelnika dotyczącej gminy i eksponowanego żandarma — tak w Poroninie, jak i w Bukowinie, ogłasza niniejszem rzeczywisty stan rzeczy, o ile dotyczy epidemii płonicy (scarlatina) w powyższych gminach:

Poronin. Dnia 18 b. m. stwierdzono 11 obejść zapowietrzonych płonicą. Trzy przeznaczono do ostatecznego odrażenia, wobec czego na 8 obejściach pozostało 13 chorych na płonicę.

Doraźnie zebrani mieszkańcy gminy zgodzili się na pomieszczenie pozostałych chorych w prowizorycznie na ten cel wynajętym domu izolacyjnym na Majerczykówce, położonej na ustroniu.

Rada gminna w Poroninie uchwaliła na posiedzeniu dnia 22 czerwca b. r. otwarcie domu izolacyjnego, pomieszczenie w nim 13 obecnie chorych na płonicę i bezzwłoczne wykonanie odrażenia tych obejść, z których przywieziono chorych do domu izolacyjnego.

Całe to zarządzenie zostanie wykonanem do 25 czerwca b. r. włącznie, wobec czego z dniem tym pobyt w Poroninie nie będzie przedstawiał żadnego niebezpieczeństwa dla przyjezdnych.

Bukowina. Z 8 obejść zapowietrzonych płonicą, przeznaczono 3 do ostatecznego odrażenia — pozostaje zatem 5 obejść z 8 chorymi.

Zakopane. W Zakopanem pojawiło się od 25 maja b. r. do 22 b. m. włącznie 6 przypadków płonicy, zawleczonej z Poronina. Po stwierdzeniu choroby, umieszczono każdego chorego w szpitalu miejscowym, a dom zapowietrzony natychmiast odrażono. Z 6 pozostałych chorych 4 w przyszłym tygodniu opuści szpital bez zmian chorobowych, a pozostanie w nim tylko 2 chorych. Oprócz wymienionych chorych niema w Zakopanem żadnego innego przypadku płonicy, wobec czego, jak niemniej wobec dokładnej izolacyi chorych w szpitalu miejscowym, pobyt w Zakopanem nie przedstawia najmniejszego niebezpieczeństwa nietylko dla stałych mieszkańców, ale i dla letników.

Zakopane, dnia 23 czerwca 1912.

Przewodniczący komisyi klimatycznej i c. k. inspektor stacyi klimatycznej: *Stefan Grabczyński.*

Zgromadzenie w Bielsku. W poniedziałek d. 24 b. m. o godz. 6 odbyło się w sali domu cechowego zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Reforma wojskowa a parlament". Referował tow. poseł dr Marek z Krakowa. Licznie zgromadzeni robotnicy wysłuchali z pełnem naprężeniem przemówienia referenta, nagradzając je rzęsistymi oklaskami.

Rezolucyę, wyrażającą zaufanie posłom socyalno-demokratycznym w parlamencie jednogłośnie uchwalono.

Następnie tow. Arbeitel, jako przewodniczący zgromadzenia, podniósł wielkie zasługi dla całego ruchu robotniczego w Austryi obchodzącego w tym dniu 60 lecie urodzin tow. posła dra Adlera, wznosząc życzenia okrzykiem: „Niech żyje socyalna demokracya!" — co zgromadzeni powtórzyli. Na tem przewodniczący zamknął zgromadzenie.

Zgromadzenie ludowe w Jaśle z porządkiem dziennym: Sprawozdanie parlamentarne — odbędzie się w niedzielę 30 b. m. o godz. 2 po poł. w sali „Sokoła". Przemawiać będzie poseł tow. Daszyński.

Ze strachu przed maturą. Przy egzaminie dojrzałości w gimnazyum w Sanoku jeden z abituryentów, wykonując zadanie na tablicy, zaczął nagle wymachiwać rękami i robić dziwne grymasy, następnie zaś przystąpiwszy do jednego z profesorów, począł go klepać po ramieniu. To niezwykłe zachowanie zwróciło uwagę inspektora p. Opuszyńskiego, który też przerwał maturę, a młodzieńca oddał oględzinom lekarskim, które wykazały zaburzenia umysłowe, spowodowane strachem przed maturą i wywołanem przez to zdenerwowaniem.

Ze Śląska.

O polską szkołę we Frysztacie. Piszą nam z Frysztatu: Tutejsi hakatyści i ich ciury „ślązakowcy" byli zdania, że z ucieczką Friedla została także pogrzebana sprawa polskiej szkoły we Frysztacie. Już się szeroko rozpisywali o tem, a zwykłym sobie ordynarnym sposobem rzucali kalumnie i oszczerstwa na polskie społeczeństwo i polskie szkolnictwo. Jednakowoż trzeba przyznać, że nasi wrogowie przeliczyli się. Nikczemny czyn Friedla był ciosem dla polskiego społeczeństwa w okolicy, lecz trzeba zaznaczyć, że go ono mężnie przetrwało. Oczyściła się atmosfera polityczna, którą ten warchoł zatruwał, a stronnictwa polskie w sprawach narodowych przeciw coraz to zuchwalszym napaściom hakatystycznym podają sobie wspólnie dłonie do pracy na polu niwy narodowej. Faktem tego jest zgromadzenie szkolne, które się odbyło dnia 22 b. m. w lokalu „Macierzy szkolnej" we Frysztacie.

Zgromadzenie to może być rękojmią, że sprawie utworzenia polskiej szkoły we Frysztacie polska ludność nie pozwoli zasnąć.

W zgromadzeniu wzięli udział ludzie wszystkich stronnictw polskich, pomiędzy któremi w tej sprawie zapanowała najzupełniejsza harmonia. Referat wygłosił p. dr Wolf, zaś w dyskusyi wzięli udział tow. Stec i Szatek, oraz pp. Chmiel i Dobrowolski. Omówiono program najbliższych prac i wybrano komitety: szerszy i ścisły, czyli wykonawczy. Przewodniczącym został wybrany p. dr Wolf, sekretarzem tow. Stec.

Wszyscy uczestnicy opuścili zgromadzenie z silną wiarą, że przy wytrwałej pracy polska szkoła we Frysztacie powstanie, gdyż coraz to większa część polskiego społeczeństwa powstania jej sobie życzy, a hakatystyczny wydział gminny sprawy tej nie uwzględni. Musi ona powstać drogą prywatną.

Frysztat liczy podług ostatniego spisu ludności 2878 Polaków, 1704 Niemców i 253 Czechów. Trzeba zaznaczyć, że pomiędzy owymi 1704 Niemcami znajduje się połowa, którzy zaledwie kilka słów po niemiecku z trudem wypalać potrafią, a niektórzy zaś, co podali język niemiecki jako potoczny, wprost słowa po niemiecku nie umieją. Żeby podnieść liczbę Niemców we Frysztacie i okolicy, więc zakładają oni coraz to lepiej zorganizowane szkoły kosztem gminy. Odpowiedzią naszą zaś jest: polska szkoła we Frysztacie powstać musi!

Z zaboru rosyjskiego.

Rusyfikacya w budownictwie. Magistrat miasta Chełma ma zamiar przystąpić do budowy własnego gmachu. Z tego względu działacze chełmscy rozpoczęli starania, aby nowy ratusz wybudowany był w stylu rosyjskim w celu nadania Chełmowi charakteru zewnętrznego miast rosyjskich. Z tych samych pobudek „działacze“ domagają się, aby przyszłe budynki zarządu gubernialnego i gmachy dla władz rządowych były budowane w stylu rosyjskim.

Z zaboru pruskiego.

Wystąpienie z sejmowego Koła polskiego. Dzienniki polskie w zaborze pruskim ogłaszają pismo posła ks. Kapicy do prezydyum Koła polskiego w sejmie pruskim, z zawiadomieniem o wystąpieniu z Koła. Poseł Kapica pisze:

„Donoszę uprzejmie, że niniejszem z Koła polskiego występuję. Do tego kroku zmusiły mnie następujące przyczyny: Pokazało się, że moich zasad politycznych z poglądami większości Koła pogodzić nie mogę. Moim celem politycznym było zasadnicze i taktyczne przybliżenie się partyi polskiej do centrum. Wskutek nieporozumienia pomiędzy temi partyami straciłem podstawę mojego programu politycznego. Ciągłe zatargi prasy polskiej z księżmi obrażają moje kapłańskie uczucia i utrzymują we mnie obawę, że się przez to przywiązanie ludu górnośląskiego do Kościoła zachwieje. Nie chciałbym przez dalsze należenie do partyi podzielać odpowiedzialności za takie następstwa.

O złożeniu mandatu zadecydują wyborcy, względnie komitet wyborczy w Opolu.

Dziękuję szanownym kolegom za osobistą przyjaźń i względy, których w Kole doznałem“.

Ze świata.

Zamierzony zamach na arcyks. Józefa Ferdynanda. W niedzielę podały pisma pogłoskę o zamierzonym zamachu na automobil arcyksięcia Józefa Ferdynanda, który brał udział w wyścigu automobilowym przez Alpy. Z Gorycyi i Tryestu nadchodzi potwierdzenie pogłoski o zamierzonym zamachu na automobil arcyks. Józefa Ferdynanda. We czwartek aresztowano niejakiego Ipavicza z Ronziny pod Gorycyą, jako podejrzanego o zamiar dokonania zamachu. Podczas rewizyi znaleziono u niego bombę i kilka szrapneli, które miał rzucić na automobil arcyksięcia. Ipavicz podczas przesłuchania początkowo wypierał się, później zaś powiedział: Czego chcecie odemnie, czepiajcie się lepiej ks. Cantinariego, który mi obiecał za to 500 koron. Rzeczywiście aresztowano zaraz księdza Cantinariego, wikaryusza, i jak słychać, śledztwo stwierdziło jego winę. Jest on wikaryuszem w Srednje na granicy włoskiej. Policya uważa go za szefa szpiegostwa włoskiego i podejrzywa go, że w roku zeszłym przygotował zamach na prochownię i że z jego inicyatywy niedawno włamano się do koszar w Srednje, przycznm skradziono ważne dokumenty wojskowe.

Międzynarodowy kongres wolnomyślicieli odbędzie się w dniach 1, 2 i 3 września b. r. w Monachium. Brukselskie biuro międzynarodowego Związku Wolnej Myśli ogłasza następujące pismo: „Jako miejsce przyszłego kongresu oznacza się Monachium. Związek zaprasza do współudziału wszystkie stowarzyszenia wolnomyślne poszczególnych krajów. Porządek dzienny jest następujący: 31 sierpnia poufne posiedzenie przygotowawcze, w następnych dniach będzie obradował kongres nad następującymi referatami: 1) Ścisłe określenie zadań międzynarodowego Związku wolnomyślicieli; 2) Oddzielenie kościoła od państwa; 3) Wychowanie a wolna myśl“.

Małżeństwa zesłańców. Główny zarząd więzień rosyjskich rozesłał gubernatorom okólnik traktujący o małżeństwach zesłańców administracyjnych.

Okólnik ten wywołany został tem, że dotychczasowe przepisy o małżeństwach zesłańców dotyczyły tylko osób zesłanych na mocy wyroków sądu.

Władze miejscowe niejednokrotnie zwracały się do głównego zarządu więzień o wyjaśnienie w tej kwestyi, — wobec czego główny zarząd więzień po porozumieniu się z departamentem policyi uznał za możliwe pozwalać zesłańcom administracyjnym na zawieranie związków małżeńskich z warunkiem, że jeśli wstępuje w związki małżeńskie zesłaniec i zesłanka, którym przeznaczono na miejsce zamieszkania różne miejscowości, to udać się oni muszą do tej miejscowości, która jest położona dalej.

Tym sposobem małżeństwo jednemu z zesłańców przynosić będzie pogorszenie losu.

Runięcie pomostu nad wodospadem Niagary. Pomost koło Grand Island nad wodospadem Niagary zawalił się w chwili, gdy większe towarzystwo czekało na parowiec; 150 osób wpadło do wody, 15—20 osób miało się utopić.

Katastrofa automobilowa. Z Dieppe (Francya) donoszą: Automobil niejakiego Colinette'a uległ katastrofie, przyczem Colinette odniósł rany, a jego mechanik zginął.

Głosy publiczności.

Rezultat zapasów w cyrku Solange z dnia 25 b. m. był następujący: Finkelstein kładzie Spirydo przez ramię w 15 min. 9 sek. Bieńkowski rzuca Boulangera w 2 min. 39 sek. Lurich kładzie odchwytem nelson Sousa w 2 m. 40 s. Stankiewicz rzuca Hubera w 11 m. 39 s. przez głowę. Carpini kładzie Wernera w 13 m. 58 s. chwytem przez głowę.

Nasz felieton.

Od 1 lipca rozpoczniemy w naszym felietonie druk najnowszej powieści

Jack'a London'a

pod tytułem:

„Księga przygód“.

Jack London, socyalista amerykański, jest dziś największym powieściopisarzem w Ameryce, a także w Europie zdobył sobie sławę i ogromną poczytność.

London jest to natura szeroka, bujna, której za ciasno w uregulowanych stosunkach nowoczesnego państwa, za duszno w atmosferze ustroju burżuazyjnego. To też obrał sobie osobliwy tryb życia poza ramami cywilizowanego społeczeństwa.

Pędząc życie oryginalne, koczownicze, pełne fantastycznych przygód na łonie dzikiej przyrody i wśród dzikich ludów, napatrzył się London podczas swej długoletniej włóczęgi po Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Alasce i wyspach Oceanu Spokojnego światom dziwnym, zgoła u nas nieznanym, a mając wybitny dar spostrzegawczy i talent niezwykle zajmującego, żywego i barwnego opowiadania, wzbudził swemi powieściami nadzwyczajne zainteresowanie.

Ostatnia jego powieść „Księga przygód“, wydana przed kilku miesiącami, a napisana w roku ubiegłym (dotąd jeszcze na język polski nie tłómaczona), rozgrywa się na Wyspach Salomona, stanowiących jeden z archipelagów Polinezyi na Oceanie Spokojnym.

Rzecz dzieje się już po wojnie rosyjsko-japońskiej. Treść powieści stanowią przygody osadników europejskich i amerykańskich i poszukiwaczy złota — wśród ludożerców, zamieszkujących owe wyspy. W przygody te wpleciony jest romans.

Powieść tę podamy w wybornym przekładzie naszym czytelnikom i nie wątpimy, że wywoła ona wśród nich żywe zainteresowanie.

Redakcya

Sprawy partyjne.

Ze Śląska. Zarząd główny „Siły“ ukonstytuował się, wybierając na zastępcę przewodniczącego tow. Mieczysława Nowosielskiego, na sekretarza — tow. Kazimierza Gallasa, a na kasyera — tow. Jana Wieczorka. Nadto referentem dla spraw odznak, mundurów i t. d. wybrano tow. Wojciecha Sumerę (Michałkowice 287), a dla spraw ćwiczeń gimnastycznych tow. Mieczysława Nowosielskiego (Przywóz, Keilgasse 638), do których w tych sprawach wprost się zwracać należy. We wszystkich innych sprawach należy się zwracać wprost do przewodniczącego zarządu głównego tow. dra Henryka Kłuszyńskiego, lekarza w Boguminiedworcu.

TELEGRAMY

z dnia 26 czerwca.

Wykluczenie żydów od prawa wyborczego.

Petersburg. Senat oświadczył, że poza strefą osiedlania się tylko ci żydzi mają prawo wyborcze, którzy mają prawo mieszkania w całem państwie, tracą zaś prawo wyborcze ci żydzi, którym po wydanych w ostatnim czasie ustawowych rozporządzeniach administracyjnych przysługuje to prawo mieszkania tylko tymczasowo aż do rewizyi ustaw dla żydów.

Bunt wojskowy w Monastyrze.

Konstantynopol. Z Monastyru donoszą, że zbuntował się batalion wojska i przeszedł do powstańców. Mutaszeryf w Ipek, Albańczyk Dżawer Taja przeszedł do powstańców na czele 150 ludzi. Wiadomości o buncie w Monastyrze wywołały w Konstantynopolu wielkie wrażenie. Batalion, który przeszedł do powstańców, domaga się, pod groźbą skłonienia do buntu innych batalionów, rozwiązania Izby i usunięcia kilku osób z rządu.

Burzliwe zajścia w skupsztynie.

Belgrad. Przy końcu onegdajszego posiedzenia skupsztyny przyszło do burzliwej sceny. Nacyonalista Agatonowicz użył obraźliwego wyrazu o ministrze wojny Putniku, który w odpowiedzi obraził Agatonowicza i opuścił salę. To spowodowało nacyonalistów do rzucenia się z pogróżkami na ławę ministeryalną. Powstała wielka wrzawa. Prezydent daremnie starał się opozycyę uspokoić.

Na wczorajszem posiedzeniu imieniem nacyonalistów poseł Ribarac postawił żądanie, by minister wojny usprawiedliwił się. Prezydent gabinetu jednakże odmówił temu, konstatując, że minister wojny został sprowokowany. — Po dłuższej burzliwej scenie z powodu nieobecności ministra wojny sprawę tę odroczono do dzisiaj, poczem skupsztyna przeszła do porządku dziennego.

Burzliwe sceny w parlamencie angielskim.

Londyn. Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin podczas dyskusyi nad obchodzeniem się ze sufrażystkami w więzieniu przed rozpoczęciem przez nie strejku głodowego, przyszło do burzliwych scen.

Healy wezwał Asquita, aby wypuścił na wolność sufrażystki, które skazano na roboty przymusowe za wybijanie szyb.

Asquit powołał się na to, że rząd raz już oświadczył, iż sufrażystki będą natychmiast wypuszczone na wolność, skoro tylko dadzą zapewnienie, że gwałty, jakie miały miejsce, nie powtórzą się.

Odpowiedź ta wywołała protesty.

Socyalista Lansbury, broniący sufrażystek, podszedł krzycząc i gestykulując do ławy ministeryalnej, gdzie zawołał grożąc ręką Asquitowi: Powinien pan być wykluczony z życia publicznego, gdyż zasługujesz na pogardę!

Przewodniczący wezwał Lansbury'ego, który powrócił już na swe miejsce, aby na resztę posiedzenia opuścił salę obrad. Trzy razy powtarzał prezydent to wezwanie, zanim Lansbury, ulegając perswazyom kolegów, zastosował się do niego i wyszedł z Izby.

Obchód 60-tej rocznicy urodzin tow. dra Wiktora Adlera.

W niedzielę 23 b. m. reprezentanci organizacyj robotniczych — z Austryi i zagranicy — urządzili we Wiedniu obchód 60-tej rocznicy urodzin tow. dra Wiktora Adlera. Na skromny ten obchód zebrali się przedstawiciele niemieckich zarządów partyjnych państwa i kraju (Dolnej Austryi), komisyi zawodowej, komitetów organizacyi kobiet, krajowego i państwowego, klubu niemieckich posłów socyalno-demokratycznych, posłowie sejmowi, radcy miejscy z Wiednia, reprezentanci wiedeńskich organizacyj dzielnicowych, redakcye „Arbeiter-Zeitung" i „Volkstribüne", dalej drukarni, ekspedycyi i administracyi organu centralnego oraz innych przedsiębiorstw partyjnych a także stowarzyszeń spożywczych. Z ramienia socyalnej demokracyi Niemiec przybyli tow. Bebel i Dietz, węgierskiej tow Parami i Buchinger. Przysłały swych reprezentantów także socyalne demokracye: polska (Daszyński i Diamand), ruska, włoska, rumuńska, słoweńska. Przybyło także sporo osobistych przyjaciół tow. Adlera, zwłaszcza z tych starych czasów, z okresu programu hajnfeldzkiego.

Obchód wypadł bardzo uroczyście. Przemawiali tow. Bebel, Pernerstorfer i Pittoni. Dziękował w serdecznych słowach tow. Adler, wzywając obecnych do dalszych walk. Serdeczny zapał przemówień był wymownem świadectwem tego, jaką gorącą sympatyą cieszy się jubilat w szerokich kołach socyalistycznych.

* * *

Polscy posłowie socyalistyczni z okazyi tej uroczystości wystosowali do tow. Adlera następujący list:

Szanowny Towarzyszu!

Klub polskich posłów socyalno-demokratycznych w parlamencie austryackim uchwalił przesłać Ci życzenia z okazyi sześćdziesięciolecia urodzin.

Nie kult osoby, lecz potrzeba serca skłoniła nas do tego.

Cenimy w Tobie nietylko wielkiego polityka proletaryatu, lecz także naszego osobistego przyjaciela, którego dobroć serca, wielka kultura umysłowa, jak niemniej niewyczerpana wytrwałość i cierpliwość wzbudzały w nas zawsze podziw, miłość i szacunek.

Nietylko Twoja wiedza, lecz także Twoje serce pozwoliło Ci zrozumieć ciężką walkę polskiego proletaryatu o wyzwolenie i od pierwszego dnia założenia P. P. S. D. Twoje Imię było cenione i kochane nietylko w jej szeregach, ale także w całym polskim proletaryacie.

Wierz nam, że wszyscy serdecznie życzymy Ci zdrowia i siły do pracy na wiele jeszcze dziesięcioleci!

Wszyscy mamy przecież jeszcze tak dużo do zrobienia, Twoje zaś kierownictwo i Twój przykład były i jeszcze pozostają wyższą szkołą dla nas wszystkich.

Pozwól więc, że wraz z tłumem gratulujących przyjaciół i towarzyszów także my serdecznie uściśniemy Ci dłoń.

(Podpisy posłów).

* * *

Komitet wykonawczy P. P. S. D., jakoteż wydział zagraniczny P. P. S. z polecenia komitetu centralnego tejże partyi wysłały telegramy gratulacyjne do tow. Adlera.

Panslawistyczne szopki w Pradze.

W sprawie udziału w uroczystościach w Pradze wydział „Związku dziennikarzy polskich" we Lwowie uchwalił jednomyślnie na onegdajszem posiedzeniu:

1. Ze względów politycznych i narodowych nie wysyłać delegatów do prasy polskiej na zjazd dziennikarzy słowiańskich i uroczystości praskie.

2. Wydział „Związku dziennikarzy polskich" po wysłuchaniu opinii wszystkich organizacyj dziennikarskich, należących do Związku — nabrał przekonania, że także poszczególne organizacye dziennikarskie w danych warunkach i z powyżej przytoczonych motywów winny wstrzymać się od udziału w zjeździe dziennikarzy słowiańskich w Pradze i nie wysyłać na ten zjazd swoich delegatów.

3. Wszelki inny udział dziennikarzy polskich poza organizacyami dziennikarskiemi, będzie uważany za wyłamanie się z pod solidarności koleżeńskiej wbrew uchwale ostatniego zjazdu dziennikarzy polskich, odbytego w marcu b. r. w Krakowie.

* * *

Jak donoszą z Pragi, otwarto tam w miejskim domu reprezentacyjnym wystawę prac kobiety polskiej. W Pradze bawi grono pań polskich, urządzających wystawę. Były one uroczyście podejmowane przez panie czeskie.

Panie lwowskie i krakowskie, które pierwotnie postanowiły nie jechać i powzięły odpowiednie uchwały, wkońcu się poddały wpływom endecyi warszawskiej — i pojechały. Sokoli, dziennikarze itd. postanowili nie jechać. „Polska kobieta" wolała jednak pójść własną drogą i wziąć udział w szopie „słowiańskiej".

* * *

Zjazd do Pragi na uroczystości Palacky'ego już się rozpoczął. Napływają wciąż liczne zgłoszenia, zwłaszcza od Rosyan, Serbów, Słoweńców itd.

Z Polaków mają przybyć prof. dr Zakrzewski i dr Fryderyk Zoll z Krakowa, książę Czetwertyński z Warszawy.

* * *

Ze Szczakowej donoszą, że 25 bm. przejechało przez Szczakowę przeszło 700 Rosyan, udających się do Pragi. Wśród jadących przeważały kobiety, następnie młodzież gimnazyalna i uniwersytecka. Kilkadziesiąt osób było w rosyjskich mundurach urzędowych. Dnia 26 bm. przybędą do Szczakowej trzy nadzwyczajne pociągi z jadącymi do Pragi Rosyanami, których liczba wynosić będzie przeszło 1500.

Przegląd społeczny.

Bezsilność magistratu „Wielkiego Krakowa" wobec kupców krakowskich. W niedzielę 23 b. m. udała się deputacya handlowców krakowskich, w skład której wchodzili Schenkein, Domiński i Rendel do p. wiceprezydenta dra Szarskiego w celu zwrócenia uwagi na niewykonywanie ustawy o zamykaniu sklepów i nieprzestrzegania spoczynku niedzielnego. W imieniu deputacyi przemówił tow. Rendel, który wskazał na rażące lekceważenie ustawy przez kupców krakowskich. Kupcy, mimo, że znają ustawę, łamią ją i mają dłużej sklepy otwarte. Interwencya magistratu jest konieczną, bo to, co w innych miastach jest możliwe, musi być także i w Krakowie przeprowadzone. Handlowcy nie żądają żadnej łaski ze strony magistratu, tylko żądają swoich słusznych praw, które im ustawa gwarantuje. Organa policyjne żalą się, że ich doniesienia magistrat wrzuca do kosza i nie robi z nich użytku, wobec czego doniesienia policyi są teraz rzadkie.

W odpowiedzi p. wiceprezydent dr Szarski zapewniał deputacyę o swojej życzliwości dla handlowców i o przeprowadzeniu za jego inicyatywą spoczynku niedzielnego u kupców katolickich. Magistrat karze kupców łamiących ustawę, lecz kupcy udają się o interwencyę do radców miejskich, którzy ciągle go nachodzą i żalą się, że kary wymierzane przez magistrat są za ostre. Magistrat jest wobec tego bezsilnym, gdyż radcy chodzą pilnie koło tych spraw i bronią interesów swoich wyborców. Jeżeli handlowcy chcą, by ustawa była wykonywaną, muszą sami kontrolować tych kupców, którzy ustawę łamią i robić doniesienia do magistratu, a magistrat będzie tych kupców karał grzywnami.

Tow. Rendel zauważył, że przecież obowiązkiem magistratu, jako władzy politycznej I instancyi jest robić wszystko, by ustawa była wykonywaną; skoro jednak sam p. wiceprezydent radzi handlowcom, by oni kupców kontrolowali i robili doniesienia, to postępowanie takie ścią-

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

Pośmiertne utwory Tołstoja.

3

(Dokończenie).

Mamy przed sobą jakby osobisty dramat Tołstoja, konflikt między jego poglądami ascetycznymi a życiem w Jasnej Polanie, konflikt uwieńczony, jak wiadomo, ucieczką Tołstoja z majątku, od rodziny; podczas ucieczki Tołstoj zmarł.

W dramacie Tołstoja Saryncew, bogaty właściciel ziemski, również poznał nieprawdę, niesprawiedliwość życia pośród komfortu i rozleniwienia. Pragnie innego życia, chce odejść i zwraca się do żony:

„Masza! Nie jestem ci potrzebny. Zwolnij mię. Próbowałem brać udział w naszem życiu, wprowadzić w nie to wszystko, co stanowi dla mnie całe życie. Lecz jest to niemożliwem. Dzieje się tylko to, że dręczę was i dręczę siebie. Nie tylko dręczę siebie, lecz niszczę to, co tworzę. Każdy ma prawo mi powiedzieć, i mówi, że jestem oszustem, że gadam, lecz nie robię, że propaguję ubóstwo ewangeliczne, sam zaś żyję w bogactwie pod pretekstem, że wszystko oddałem żonie!"

Głęboki tragizm tkwi w tej sytuacyi Tołstoja-Saryncewa. Nie posiada sił, by wbrew błaganiom żony, która grozi samobójstwem, by wbrew wszystkiemu i wszystkim opuścić dom... Znajduje młodych zwolenników, fantastycznych zwolenników ewangelicznej prostoty i pracy, ci giną za nowy światopogląd, za nowe chrześcijaństwo, sam zaś Saryncew zostaje, w spokoju i bezpieczeństwie. Matka jednego z takich młodych adeptów, który zginął za poglądy Saryncewa z nienawiścią i pogardą zwraca się do Saryncewa:

„Jakie miłosierdzie, jaka wyżyna chrześcijańska! O nie, panie Saryncew, nie oszukasz mię pan. Znamy teraz pana. Syna mego zgubiłeś pan, panu jest to obojętne; sam zaś pan urządzasz bale, narzeczona zaś mego syna, pańska córka, zamąż wychodzi, partyę robi, jaka się panu podoba. A pan tu udaje, że się uprościł, bawi się stolarką. Wstrętny jesteś mi pan ze swem faryzeuszostwem".

Jak widzimy, w tym dramacie pośmiertnym jest klucz do zrozumienia osobistego życia Tołstoja.

Dlaczegoż więc jednak nie rozdał Saryncew swego majątku, jak zamierzał? Dlaczego nie porzucił rodziny? Trudno pozbyć się wrażenia, że brakło mu siły, wewnętrznego przekonania, wiary czynnej w nową drogę. W osobistych wewnętrznych przeżyciach zerwał ze starem życiem, nowe kryterya etyczne mu przyświecają. Lecz, aby czynnie zerwać ze wszystkiem, do tego braknie bogaczowi i arystokracie Saryncewowi siły i wiary, albowiem gdy młody zwolennik jego Borys zapytuje nagle — cóż więc robić? — Saryncew bezsilnie odpowiada: „Trzeba nie brać udziału w tem wszystkiem co złe... lecz jak to zrobić, nie wiem"...

* * *

Pośmiertne utwory Tołstoja przy całem bogactwie swych typów, przy całym przepychu języka swego nie są w stanie spotęgować sławy Tołstoja-artysty. Mają jednak, jak widzimy, niepoślednie znaczenie dla dokładniejszego poznania religijno-moralnych poglądów i nastrojów Tołstoja, dla poznania osobistych przeżyć, osobistej ewolucyi, osobistej tragedyi tego moralisty, co w nasz mechanistyczny wiek zwróciwszy swój przenikliwy wzrok ku wewnętrznemu życiu człowieka, wyrzekł, że „królestwo niebieskie jest wewnątrz nas".

gnie na nich nienawiść kupców i kupcy nie będą tych handlowców do pracy przyjmowali.

P. wiceprezydent Szarski odpowiedział na to, że ogół handlowców w takim wypadku zapewne pospieszy z pomocą ofiarom tej walki.

Z odpowiedzi p. wiceprezydenta Szarskiego wynika jasno, że handlowcy nie mogą liczyć na obronę ze strony magistratu, gdyż protekcya w magistracie krakowskim ma większe znaczenie, aniżeli ustawa. Ustawa ta, która po tylu latach ciężkiej walki została przez centralny związek handlowców w Austryi wywalczona, dla Krakowa nie istnieje, bo krakowskim kupcom ona nie dogadza. Pytamy się, coby powiedział p. dr Szarski na to, jeżeliby handlowcy oświadczyli, że nie chcą służyć w wojsku i że nie będą płacili podatków? Wiemy dobrze, coby się wówczas stało. Zrobionoby wszystko, by ich do tego zmusić. Jednak kupcom krakowskim wolno łamać ustawę bezkarnie, a handlowcy muszą płacić podatek krwi i tracić swe zdrowie w lokalach niehygienicznie urządzonych.

Panom radcom miejskim podajemy do wiadomości, że wedle statystyki umierają handlowcy w 37 roku życia, że gruźlica wśród handlowców strasznie grasuje i setki ofiar pośród nich pochłania. Niech sobie ci panowie przeczytają ostatnie sprawozdanie miejskiej Kasy dla chorych w Krakowie, a przekonają się, że co mówimy o handlowcach, jest szczerą prawdą. — Wkońcu zapowiadamy walkę do ostatnich granic w obronie tej ustawy. Handlowcy krakowscy zorganizowani w centralnym związku poczynią wszystko, co do nich należy, by ustawa ta nie pozostała na papierze. Handlowcy krakowscy wśród walk urośli w siłę, więc się walki nie boją i przeprowadzą tę walkę zwycięsko.

Zwycięstwo robotników kaflarskich. Trwający od 18 tygodni strejk w firmie p. Rapaporta w Przemyślu, zakończył się zupełnem zwycięstwem robotników. Kierownik firmy p. Sydor przechwalał się, że przetrzyma strejk nawet i przez dwa lata — musiał jednak ustąpić i przyjąć warunki robotników. Po wygaśnięciu obecnego cennika wejdzie w życie cennik lwowski. Po pertraktacyach ugodowych, w których brał udział tow. Barański ze Lwowa, odbyło się zgromadzenie, na którem z zapałem przyjęto do wiadomości odniesienie zwycięstwa, jakie wyłącznie mają robotnicy do zawdzięczenia solidarnej i silnej organizacyi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie sekcyi kobiet** odbędzie się w czwartek 27 b. m. o godzinie 7 wieczorem w Związku stow. rob. (Filipa 2). Sprawy ważne. Obecność wszystkich towarzyszek konieczna.

* **Posiedzenie zarządu i rady nadzorczej Konsumu robotniczego „Naprzód" w Krakowie** odbędzie się we czwartek 27 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Konsumu, Dębniki, ul. Pocztowa 17.

* **Baczność malarze i pokostnicy!** W sobotę dnia 29 czerwca o g. 10 rano odbędzie się walne zebranie korporacyjne w sali miejskiej kasy chorych. O liczny udział uprasza Zarząd.

* **Doroczna zabawa letnia krawców krakowskich,** odbędzie się w dniu 29 czerwca względnie w następną pogodną niedzielę na Woli Justowskiej. Komitet przygotowuje urocze urozmaicenia, które w czasie przerw tanecznych rozweselać będą uczestników. Bilety wstępu można nabywać w Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie (Filipa 2) po 60 hal. dla panów, dla pań po 40 hal. Przy kasie wstęp od osoby 1 kor.

* **Stryj.** Grupa stryjska kolejarzy urządza w niedzielę 14 lipca b. r. wspólną wycieczkę dla swych członków i ich rodzin zwyczajnym pociągiem do Beskidu obok Ławocznego. Wzywa się kolejarzy, mających chęć wziąć udział w tej wycieczce, by wystarali się o karty jazdy dla siebie i swych rodzin.

NADESŁANE.

Ubezpieczenie ludowe w ratach tygodniowych od 10 halerzy począwszy zawiera

ALLIANZ

Tow. akc. ubezp. na życie i renty we Wiedniu. Filia dla Galicyi i Bukowiny Lwów, ul. Sykstuska 15, II. p.



Na sezon 1912!!

Poleca rowery światowej marki ang. „Premier", „Waffenrad", „Eska" oraz inne w cenie od 120 K, z wolnobiegiem „Torpedo" jakoteż wszelkie przybory. Węże po K 3, 4, 5, 6, oraz francuskie po K 7 i 8. Płaszcze od K 5 do 12. Latarki acetylenowe od K 3·50.

Föbus Rosenman,
Lwów,
ulica Karola Ludwika L. 27.

Nowalie jarskie

jak: rzodkiewki, sałaty, pomidory, szparagi i inne już wydaje codziennie

KUCHNIA JARSKA „PRZYRODA"
Kraków
ulica św. Krzyża 7.

Za **5** kor. skrzynka, 50 sztuk francuskich serków piwnych „RACYA", wysyła za zaliczką Fabryczny skład serów

Braci Rolnickich,
Kraków, Wielopole 7/N.

Cennik wysyłamy na żądanie.

Krem wschodnich piękności

znakomity środek na piegi, plamy na twarzy, wszelkie wyrzuty skórne i pryszcze. Wygładza i wydelikaca twarz do tego stopnia, że nadaje skórze młodość i świeżość. **Cena słoika 1 korona.**

Mydło wschodnich piękności.

Mydło to specyalnie przyrządzone do użycia wraz z kremem. **Cena 1 korona.**

Apteka pod „Złotym Jeleniem"
we Lwowie, Rynek 29

Wysyłka pocztowa codziennie.

Bez pośrednictwa

po 2·80 hl. przerabia **kołdry, materace, łóżka składane i wkładki sprężynowe. — Wielki wybór materyi na pokrycia tylko u**

KAZIMIERZA SKIBIŃSKIEGO
Lwów, Kopernika 7.

tylko w starym lokalu dom WP. Dra Lateinera.

Ważne: Fachowa gwarancya za dobre wykończenie. Przy większym odbiorze 10 procent opustu.

PANAMA

KAPELUSZE DAMSKIE i MĘSKIE
ZARZUTKI ANGIELSKIE
AMERYKANY
W NAJWIĘKSZYM WYBORZE
POLECA

Á LA VILLE DE PARIS
KRAKÓW, RYNEK GŁ. 34, PAŁAC SPISKI

Najmodniejszą obecnie jest wspaniała

KAWIARNIA »SANS-SOUCI«

LWÓW, SZAJNOCHY
RÓG ULICY SYKSTUSKIEJ, PARTER

tam się więc spotykamy codziennie.

SPRZEDAŻ LOSÓW

i natychmiastowe powtórne ich nabycie w ratach miesięcznych

Losy, które u mnie sprzedane zostaną, można natychmiast z powrotem nabyć na spłaty w ratach miesięcznych. W ten sposób właściciel losu otrzymuje całą kwotę według kursu z potrąceniem odpowiedniej zaliczki, a zachowuje nadal prawo do wygranej swoich losów w sposób łatwy i wygodny.

Wyjaśnień udzielam chętnie każdego czasu i bezpłatnie.

Edward Urban
Dom bankowy w Bernie, Grosser Platz 23–25
(we własnym domu).

Uczciwych, stałych odsprzedawców angażuje się w każdej miejscowości
Tanie ceny! Wysoka prowizya!

PANIE! PANOWIE!

NAJPEWNIEJSZE LECZENIE!

ostrego i chronicznego kataru cewki moczowej i upławów osiągnąć można przy używaniu **Orkeny'ego**

KASANTOL

kapzułek. Najszybciej działający środek przeciw białym upławom u Pań i upływom cewki moczowej, typrowi i zapaleniom pęcherza u Panów. Uznany przez wybitnych lekarzy za najlepszy i szybko działający przyczem zupełnie nieszkodliwy środek. — Flaszka 3 kor. Wyłącznie w **aptekarza Hugo Örkény, Budapeszt, Thököly-ut. 28. Oddz. 94.** — Codzienna dyskretna wysyłka.

Panowie cykliści!!

Z powodu wielkiego zakupna polecam **węże** do rowerów od K 3·—. **Płaszcze** od K 5·—. **Lampy** acetylinowe od K 3·50. **Pompy** od 90 hal.

Föbus Rosenmann
Lwów, Karola Ludwika 27.

Noszone

już ubrania męskie jak n. p. palta zimowe, ubrania marynarkowe od kor. 14·— wyżej Wypożycza również ubrania po kor. 3·—. **Henryka Weinberger, Wiedeń, I., Singerstrasse 10.** I piętro. — Telefon Nr. 9101.

Bardzo ważne!

Gwarancya za wszelkie szkody!

Przewóz mebli, transporty zamiejscowe, opakowania i oclenia uskuteczniają najtaniej następcy

ADOLFA HAUBOLDA
BIURO SPEDYCYJNE
Lwów, ul. Bielowskiego 6.

30% taniej niż gdzieindziej!



Zegary, zegarki, pierścienie zaręczynowe, ślubne, kolczyki i t. p. — poleca

KAROL GAJEWSKI
Lwów, ul. Sykstuska L. 31.
Filia: ul. Grodecka L. 58.
Telefon Nr. 1828.

»Heldolana«

światowej sławy mydło oraz puder piękności. **Specyalność pięknych Paryżanek.** — Usuwa wszelkie **piegi, zmarszczki, pryszcze, plamy itd.** i nadaje **cerze świeżość i gładkość.**

Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach i odnośnych handlach. Główne składy wysyłkowe: **Droguerya pod czarnym psem, Lwów, ul. Bredecka 23 i apteka XIV., Kraków, ul. Lubicz.**

Odbiorca może wygrać 100 fr.

1-go lipca 1912 r.

15 następne ciągnienia 15
ciągnień rocznie

		Główna wygrana:
1 los austr. czerw. krzyża	Kor.	60.000
1 „ włoski „ „	Franków . . .	30.000
1 „ węgier. „ „	Kor.	30.000
1 „ Bazylika	Kor.	30.000
1 „ serbski tytoniowy	Franków . . .	100.000
1 „ Josziv	Kor.	30.000

Razem 6 losów. Cena 312, w 39 ratach mies. po K. 8. Prawo gry natychmiast po złożeniu pierwszej raty. Czeki i gazetę losowań wysyłamy darmo i opłatnie.

Dom bankowy i kantor wymiany
ROHATYN i ULAM
we Lwowie, ul. Sykstuska 8.



Odznaczona złotym medalem i dyplomem honor. w Karlsbadzie 1908 r.

FABRYKA KUFRÓW I TORB PODRÓŻNYCH

pod firmą

Maurycy BECKMANN
w Krakowie,
przy ul. Krakowskiej 7, I. p.

poleca wielki wybór kufrów, torb podróżnych i wszelkich przyborów do podróży w najlepszych gatunkach, starannem i eleganckiem wykończeniu, po przystępnych cenach.

Austro-Americana, Tryest

Regularna i bezpośrednia komunikacya pasażerów na **wykwintnie urządzonych, pospiesznych parowcach,** oraz ekspedycya wysyłek frachtowych z Tryestu **do Północnej i Południowej Ameryki.**

NAJBLIŻSZE ODJAZDY DO AMERYKI PÓŁNOCNEJ:

„Argentina"	22 czerwca	1912
Kaiser Franz Josef I.	6 lipca	„
Marta Washington	27 lipca	„

NAJBLIŻSZE ODJAZDY DO AMERYKI POŁUDNIOWEJ:

Laura	27 czerwca	1912
Columbia	11 lipca	„
Sofia Hohenberg	25 lipca	„

Szczegółowych informacyi udzielają: Tryest: Dyrekcya, Via molin picolo 2. — **Wiedeń:** biuro pasażerskie, II. Kaiser-Josefstrasse 36. — **Lwów:** Generalne zastępstwo dla Galicyi wschodniej, Gródecka 93. — **Kraków:** Generalne zastępstwo Goldlust i S-ka, ulica Lubicz 2.—**Tarnopol:** Główna agencya (Emil May).

SUKNA i modne materyały damskie i męskie poleca dom eksportowy **PROKOP SKORKOWSKY I SYN W HUMPOLCU, CZECHY.** Próbki na żądanie franko. Ceny bardzo umiarkowane. **ZEFIRY**

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO

poleca

jako dobrą i pewną lokacyę

4 proc. Listy hipoteczne,
4 i pół proc. Listy hipoteczne,
4 proc. Listy Tow. kredyt. ziemskiego,
4 i pół proc. Listy Banku krajowego,
4 proc. Listy Banku krajowego,
4 proc. Pożyczkę krajową,
4 proc. Galic. obligacye propinacyjne
i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).